№ 133. Kraków 12. Czerwca — Czwartek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 455.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza p tytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 11 czerwca.

Z wszystkiego, cośmy w tym samym przedmiocie w Nrach **127** i **129** pisma naszego powiedzieli, wynika jasno: że banknoty austryackie, mają obecnie w Wielkiém Księstwie Krakowskiém, odnośnie do monety srebrnéj polskiéj *kurs trojaki*. 1szy *kassowy*, w wypłatach i poborze kass rządowych; 2gi *przymusowy*, w codziennym i targowym obiegu (im Verkehr); 3ci wreszcie, *wekslarski* (Wechsel-Kurs), przy ich wymianie, bądź na srebro polskie lub austryackie, bądź na inne monety srebrne lub złote.

Kurs *pierwszy*, tj. kassowy, zaprowadzony jest obwieszczeniem Ces. Król. Komissyi Nadwornéj, z dnia **21** stycznia **1847** do **L. 121**, i ustanawia wartość jednego reńskiego banknotami, na złotych polskich **4** groszy **6**.

Kurs *drugi*, tj., *przymusowy w obiegu*, zaprowadzonym jest, obwieszczeniem cywilno-wojennego Gubernatora hr. Schlick de Bassano z dnia **7** lipca **1848** r. do **L. 2173**, i ustanawia wartość jednego reńskiego banknotami na złp. **4** równe.

Kurs *trzeci*, tj., *wekslarski*, reguluje się względnie monety srebrnéj polskiéj, wedle codziennych kurs-zettlów wiedeńskich i warszawskich, i stoi w Krakowie dzisiaj np. gdzie banknoty notowane są na monetę polską $^{84}/_{100}$ po złp. **3** groszy **10**$^{4}/_{5}$ za każdy reński banknotami.

Widzimy, że wszystkie te kursa różnią się i bardzo od siebie. Gdy atoli różnica, wynikająca z kursu *trzeciego*, tj. *wekslarskiego*, objawia się tylko przy wymianie banknotów na srebro polskie lub austryackie; straty zaś będące jéj skutkiem, są wszystkim mieszkańcom monarchii wspólne; gdy obliczenie strat z wymiany banknotów na srebro płynących, nie było i niejest przedmiotem naszego rozbioru; zastanowimy się przeto, nad różnicą tylko, pomiędzy kursem *pierwszym*, tj. *kassowym*, a *drugim*, tj. *przymusowym w obiegu*, istniejącą, i wykażemy, kto na niéj i jakie ponosi straty.

Zastanowienia godną zostanie zawsze rzeczą, że Rząd, w jednym i tym samym kraju, mógł jednéj i téj saméj monecie papierowéj własnéj, (bo za taką już dziś banknoty uważać należy), naznaczyć *razem dwa* tyle od siebie różne kursa. Kurs banknotów obwieszczeniem Ces. Król. Komissyi Nadwornéj z dnia **21** stycznia **1847** r. do **L. 121** ustanowiony, był w owym czasie zupełnie sprawiedliwym, a to z przyczyn, któreśmy w Nr. **129** dokładnie wyłuszczyli. Trudno atoli przyznać ten sam przymiot kursowi drugiemu obwieszczeniem hr. Schlick z dnia **7** lipca **1848** r. do **L. 2173** ustanowionemu, bo kurs ten w obec nieodwołanego obwieszczenia Ces. Król. Komissyi Nadwornéj z r. **1847**, mijał się oczywiście z słusznością. Jeżeli zarzutu tego uniknąć chciano, wypadało Rządowi, zdecydować się w r. **1848** na jedno z dwojga: albo zatrzymać kurs banknotów kassowy, obwieszczeniem z r. **1847** ustanowiony, po złp. **4** gr. **6** za każdy reński banknotami, i kurs przymusowy jednego reńskiego w krakowskim obiegu, również na złp. **4** gr. **6** oznaczyć; albo téż cofnąć obwieszczenie z roku **1847**, i oznaczywszy kurs przymusowy jednego reńskiego na złp. **4** równe w obiegu, polecić kassom rządowym, ażeby przy wypłacie i poborze, banknoty nie w innéj, tylko w téj saméj cenie, tj. po złp. **4** równe za **1** złr. banknotami, wypłacały i przyjmowały.

Że tego wówczas uczynić zaniedbano, przypisać należy nie żadnéj złéj woli Rządu albo Władz miejscowych, ale temu pospiechowi, téj nieuwadze i tym naglącym okolicznościom, pod których wpływem stanowionem było w r. **1848** nieledwie wszystko, co dotyczyło regulacyi lub rozstrzygnięcia kwestyj podobnie pilnych i ważnych, jak pilną i ważną była wówczas kwestya obiegu papierowéj waluty. Lecz jeżeli nieuwaga, a raczéj zapomnienie takie, da się usprawiedliwić okolicznościami r. **1848**, pytamy się, czémże-by dzisiaj można usprawiedliwić dłuższe trwanie tego anormalnego stanu, żeby *jedna i ta sama* waluta, *w jednym i tym samym* kraju miała naznaczone *dwa różne* od siebie kursa, a mimo to, obadwa rządowe? Odpowiadamy na to: *że niczém*, i mamy nadzieję, że Władze dotyczące, zgodzą się z nami na tę odpowiedź,

Kassy rządowe, dzięki stanowi, o którym mowa, wydają w należytościach z tytułu budżetu dawnéj Rzeczypospolitéj płatnych, a zatém w należytościach, wynoszących rocznie **2,228,000** złp., banknoty austryackie po cenie **4** złp. **6** gr. za jeden reński banknotami. Strony odbierające tę summę, a do nich należą wszystkie Władze administracyjne i sądowe w Krakowie wszystkie zakłady publiczne, naukowe, dobroczynne; itp. a zatém należą, wszyscy urzędnicy wszelkiego stopnia, administracyjni i sądowi, wszyscy professorowie uniwersytetu, gimnazyum, szkoły technicznéj i nauczyciele szkół wiejskich, emeryci, wszystkie szpitale, zgoła wszystko, co tylko na funduszu publicznym jest uposażoném, a więc teatr, drogi, więzienia etc. etc.; wszystkie więc wymienione tutaj strony, odbierające tę summę w banknotach po złp. **4** gr. **6** za **1** reński policzonych, niemogą tych samych banknotów wydawać w obiegu inaczéj, tylko po złp. **4**, bo taki jest ich *kurs przymusowy*. Pobierając więc z kass rządowych summę **2,228,000** złp., odbierają za nią w obiegu summę tylko **2,116,600** złp., tracą więc na téj jedynie operacyi, tj. na odebraniu i wydaniu, summę rocznie **111,400** złp.

Lecz zarzuci nam kto może, że kassy rządowe *wydając* w należytościach przypadających do wypłaty, z tytułu budżetu *wydatków* byłéj Rzeczypospolitéj Krakowskiéj, banknoty austryackie w cenie po złp. **4** gr. **6** za jeden reński, przyjmują je także *w téj saméj cenie* od kontrybuentów z tytułu należytości i opłat budżetem przychodów byłéj Rzeczypospolitéj ustanowionych. Puszczając przeto w obieg pewną walutę po kursie **105** za **100**, i przyjmując ją po tym samym kursie, zdawałoby się, że nikt nic na téj operacyi tracić i nikt korzystać nie powinien!

Tymczasem w praktyce ma się zupełnie inaczéj: bo najprzód, *kto inny pobiera* z kassy summę rocznie **2,228,000** złp. w banknotach; a *kto inny* ją do niéj w banknotach *płaci;* bo powtóre w wypłacie kass rządowych, *cała* summa wyżéj wymieniona wydatkowaną jest banknotami po cenie złp. **4** gr. **6** za reński, a w poborze *część jéj* tylko, tj. podatki jedynie *stałe*, jakiemi są dymowe, ofiara i klassyczno-osobisto-przemysłowy, pobierane są banknotami po cenie **4** złp. **6** gr. za reński; bo *potrzecie*, chociażby kassy rządowe, przyjmowały od kontrybuentów w poborze całą napowrót i tę samą summę w banknotach po cenie złp. **4** gr. **6** za reński, jaką w wypłacie banknotami po téj saméj cenie wydają, to i tak na téj całéj operacyi *traciliby* jedynie *pobierający* fundusze z kass rządowych, *korzystaliby* jedynie kontrybuenci *płacący* do kassy; ale skarb publiczny, na którym ciąży całe *odium*, podobnie *nieprawnych strat i korzyści*, niby na tém wszystkiem *sam korzystać niemógł i nie korzystał.*

Co do pierwszego bowiem: wydatki kass rządowych, o ile są regulowane budżetem wydatków b. Rzpltéj Krakowskiéj, wypłacane są do rąk osób (urzędników) i zakładom publicznym, na funduszu ogólno-krajowym uposażonym. *Pobierający* przeto w ten sposób należytości z kass rządowych, *nie płacą* powiększéj części do tychże kass żadnych podatków stałych, albo, jeżeli je płacą, to stósunkowo bardzo małe. Kontrybuentami wnoszącymi do kass rządowych opłaty, są powiększéj części właściciele domów i dóbr, kupcy i rzemieślnicy, którzy *wnosząc* do kass banknoty, po cenie złp. **4** gr. **6** za reński, nie *odbierają* nigdy z kass rządowych banknotów po téj cenie, ale je nabywają w obiegu, od pobierających z kassy, po cenie złp. **4** za reński. Rzecz więc jest jasna, że strata *pobierających*, jaką ponoszą zmuszeni wydać reński banknotami w obiegu za złp. **4**, wtedy, kiedy go z kassy za złp. **4** gr. **6** przyjęli, idzie wyłącznie na korzyść *kontrybuentów* do kassy *płacących*, którzy ten sam reński banknotami, w obiegu za złp. **4** nabyty, niosą do kassy i zaspokajają nim własne do kassy dłużne należytości, po cenie złp. **4** gr. **6** za reński.

Co do drugiego. Summa **2,228,000** złp. budżetem przychodów b. Rzpltéj krakowskiéj, jako dochód publiczny ogólno-krajowy oznaczona, którą przeto kontrybuenci Księstwa Krakowskiego do kass rządowych wnosić powinni, składa się *z opłat stałych* i *niestałych*. Z tych, opłaty jedynie *stałe*, wnoszone są dotąd w cyfrach, na monetę polską ustanowionych, i po cenie **105** za sto na monetę konwencyjną austryacką z ewaluowanych. Dochody atoli wszystkie *niestałe*, jako to opłata konsumpcyjna od spirytualiów, stępel itp. opłacane już są oddawna wszystkie, nie wedle rozkładu dawnego w Rzpltéj obowiązującego, i na cenę monety polskiéj ustanowionego, ale wedle rozkładu tego rodzaju w monarchii austryackiéj obowiązującego i wprost na monetę austryacką ustanowionego. Opłaty te przeto, jako nie wynikające z ewaluacyi monety polskiéj, na monetę austryacką, płatne są wprawdzie w kassach banknotami, ale po cenie ich nominalnéj, tojest kursem przymusowym w obiegu oznaczonéj, a zatym réński za réński, czyli złp. **4** za réński. Wynika z tego przeto, że z summy **2,228,000** złp., na dochodzie rocznym z Ks. Krakowskiego, kassom rządowym w poborze przekazanéj, część tylko jéj zaledwie piąta, tojest *podatki stałe*, wnoszoną jest do kass banknotami po cenie złp. **4** gr. **6** za ryński, reszta zaś, wpływa wprawdzie banknotami, ale już po cenie, kursem ich przymusowym ustanowionéj, tojest po złp. **4** za réński. Kassy więc rządowe wydają **5** razy tyle banknotów, po kursie **105** za **100**, aniżeli ich w opłatach napowrót po tym samym kursie przyjmują.

Co do trzeciego wreszcie. Gdyby atoli nawet rzecz się inaczéj mieć miała, tojest, gdyby kassy rządowe, pobierały od kontrybuentów tę samą summę w banknotach, po cenie złp. **4** gr. **6**, którą uposażonym na funduszu publicznym po takiéj cenie wydają, czyż przez to pobierający mniéj by na tém tracili?.... czy skarb, skorzystałby co więcéj na tém?..... Bynajmniéj! Pobierający tracili by zawsze jak tracą na każdym réńskim gr. **6**, — bo za odebrane banknoty, żyć muszą, a zatém je spieniężać w obiegu, ani takowych na powrót do kass rządowych nie wnoszą..... Skarb publiczny, wydając **100** za **105**, i pobierając **105** za **100**, nic a nic na téj operacyi korzystać by nie mógł — i kontrybuenci jedynie, tojest ci, co mają płacić w kassach, i co takowe należytości zaspakajać by mogli banknotami, nabytemi w obiegu wedle kursu przymusowego po złp. **4** za ryński, a przyjmowanemi w kassach po złp. **4** gr. **6** ci kontrybuenci powtarzamy jedynie i wyłącznie, korzystali by z takiego stanu rzeczy, i ci też nie kto inny, z niego dotąd wyłącznie korzystają.

Reasumując przeto wszystko, cośmy w téj mierze dotąd powiedzieli, i zbierając następności z podobnego stanu rzeczy płynące, w stanowcze i kategoryczne konkluzye, egzystencya legalna dwóch kursów banknotów na placu krakowskim, tojest kursu kassowego po **105** za **100**, i kursu przymusowego w obiegu po **100** za **100**, pociąga za sobą.

1°. Dla pobierających fundusze z kass rządowych, stratę $^{5}/_{100}$ jako dyferencyą, pomiędzy kursem banknotów kassowym a przymusowym.

2°. Dla skarbu publicznego, żadnéj korzyści.

3°. Dla kontrybuentów do kass płacących, korzyść $^{5}/_{100}$ na wnoszonych do kassy banknotach,

czyli mówiąc jaśniéj, z stanu tego wynika.

1°. Że dochody osób i zakładów w W. Księstwie Krakowskim, na funduszu publicznym uposażonych, *obłożone są podatkiem w reszcie monarchii nie egzystującym*, a $^{5}/_{100}$ od rocznego ich dochodu wynoszącym.

2°. Że podatki przez kontrybuentów do kass rządowych płatne, *zniżone* są rocznie o $^{5}/_{100}$,

3°. Że dochód wreszcie płynący *z obłożenia podatkiem* dochodu osób i zakładów na funduszu publicznym uposażonych, *nie wpływa wcale do skarbu publicznego*, ale jest wyłączną korzyścią kontrybuentów miejscowych, opłacających głównie podatki stałe.

Oddajemy pod światły sąd władz równie miejscowych, jak i ministeryum państwa pytanie: czyli sprawiedliwość pozwala na to, ażeby z rozporządzeń rządowych, mogły wynikać tak nie zasłużone *straty dla jednych*, tak zaś nielegalne *korzyści dla drugich?...* Co do nas, wypowiedziawszy wszystko, cośmy mieli na sercu, i wypowiedziawszy jak nam się zdaje dość jasno i gruntownie, zakończymy nasz rozbiór wnioskiem, który wysłuchany i przyjęty, mógłby zgodnie z sprawiedliwością i prawem, stanowi temu anormalnemu położyć pożądany koniec. Zdaniem naszém, gdy w obec dzisiejszego stanu waluty papierowéj, nie podobna jéj względnie monety srebrnéj polskiéj, naznaczać kursu przymusowego po złp. **4** gr. **6** za réński, bo **6** groszy na każdym ryńskim, reprezentują menniczną dyferencyą, pomiędzy srebrem jedynie austryackiém a polskiém egzystującą, ale nie egzystującą wcale pomiędzy banknotami austryackiemi a monetą polską; nie pozostaje rządowi, jeżeli skargę naszą chce uwzględnić, i stratom tudzież korzyściom wyżéj wykazanym ma zamiar zapobiedz, nie pozostaje powtarzamy rządowi nic innego, jak tylko, cofnąć obwieszczenie ces. król. komissyi nadwornéj z dnia **21** stycznia **1847** do **L. 121**, i kurs kassowy banknotów, zrównać z kursem ich przymusowym w obiegu, tojest polecić kassom, ażeby w wypłatach i poborze należytości, z ewaluacyi monety polskiéj na austryacką wynikających, liczyły **1** réński banknotami, za złp. **4**.

WYSTAWA LONDYNSKA.

XXIII.

Londyn 30 maja

Oprócz czterech amfiteatrów we środku nawy łukowéj, zbudowano piąty na galeryi Stanów Zjednoczonych. Tłumy cisnące się tam porwały mnie z sobą. Wszedłem na najwyższy schód i—spojrzałem. Niepamiętam, czym kiedy opisywał ten widok, ale to czuję, że skoro on raz w oczy ludzkie się wrazi, może zapadnąć głębiéj, lecz się niezmaże nigdy. Tylko skąd dobrać słów tak jaskrawych i tak różnodzwięcznych, aby wypowiedzieć myśli, co się w ówczas cisną do głowy; jak znowu sformułować w myśl wszystkie uczucia, którem

drży całe wnętrze jestestwa. Długość budynku jak strzała wybiega przed twemi oczyma, pędzi za nią wzrok, aż do ostatnich ścian szklannych, lecz mu mgła błękitu zaciemnia obraz. Gdzie spojrzysz, massa ludzi ubiera posadzkę w czarne i kolorowe dessenie, które skoro bliżéj ciebie płyną, zmieniają się, przedłużają, wyłamują; lecz im daléj, tém ruch ich wolniejszy, nareszcie znikają, a w ich miejsce widzisz tylko niezliczone mrowie, które czy stoi, czy się rusza, rozeznać niemożesz. Błękitne żelazne słupy ścigają się z chyżością twego wzroku; bieg ich powolny z razu, dozwala odróżnić szerokie między niemi ustępy; lecz im daléj, tém szybkość coraz się zwiększa, sieć staje się gęstszą, nareszcie widzisz duże ściany błękitne, a nad nimi wiązania, które zlały się w jedną wstęgę błękitu i postawiły granice twym oczom, niby horyzont niebieski w miniaturze. Dwoma rzędami zasiadły narody i wieją sztandarami niby kobiety na turniejach; karmazynowe draperye drażnią się z białością szkła i czarnym pasem potoku ludzkiego, wśród którego śnieżne wystają posągi. Tu widzisz Achillesa, tam grecką niewolnicę, a tam daléj płynie w powietrzu krzyżowa chorągiew Godfryda de Bouillon; jeszcze daléj, lecz już słabo rysują się organy i błyszczą ogromne tafle zwierciadeł. Za niemi ciemne tło powleka widok odległy, lecz w pośrodku jakby przerwały się chmury na niebie, pada na ziemię blask słoneczny i promieńmi swemi odkrawa jasną wstęgę, przez którą snują się tęcze kobiecych strojów. A z tą orkiestrą kolorów miesza się orkiestra tonów; nadymają się miechy wspaniałych organów i z taką potęgą wypuszczają pełne głosy, jakby wiedziały, że z niemi popłyną bóle i modlitwy ludzkie i że im daleka droga do nieba. W majestatyczne fale tych tonów z hałasem wpadają różnolite dźwięki kilkudziesięciu fortepianów, harmonię powagi i spokoju rozrywają pustotą, wesołością i lekkim śpiewem. Nastaje kłótnia tonów i kolorów, zda się atmosfera porwana tym wirem kołuje, trzęsie się powietrze i wzrok się trzęsie; myśl się wyrywa i skacze na statuy, białe boginie wprowadza w pląsy, krople fontanny zawodzi w taniec, ludzi i posągi w taneczne obwija wieńce; aż porwana w szał nieokiełznany, przedziera się przez kryształowe sufity i ulata.

Takie wrażenie sprawia na mnie ten widok, ilekroć tak jak dzisiaj ożywiony jest tłumami, lecz dzisiaj większe, bo wielka massa ludzi rozbiegła się na wszystkie strony i wszystkie oddziały i galerye przepełniła. Mianowicie też dół zdaje się być tak napchany, że trudno się w tłoku przecisnąć, a cóż dopiero przechodzić się i oglądać do woli. Zostanę więc na galeryi i obejrzę górną wystawę Francyi.

Lecz tutaj napotykam trudności, o jakich niemyślałem; tutaj Lyon królowa jedwabiów, ustawił rzędem kilkadziesiąt szaf najpyszniejszych wyrobów. Cóż ja z niemi pocznę? Ani ja was znam piękne materye, ani się wam nadziwić dość mogę. Ja, którybym niepotrafił zrobić najbiedniejszéj z tych wstążeczek, najprostszego z tych desseni, jakżeż zdołam ocenić sztukę i trudność wykonania? Widzę tylko nieskończone morze piękności, kłopocę się napróżno, aby wyszukać coś najozdobniejszego: i niewłaściwy sędzia, widz niegodny, chodzę koło was, o kwiaty jedwabniczego ogrodu, jako chodzą piękne damy w pośród szaf bibliotecznych, wybierając tylko takie książki, które oko ich zatrzymały bogatą oprawą. Choćbym kroki me kierował za tą wonią perfum i dźwiękami głosów łagodnych, choćbym wzrok mój zatrzymywał razem z pięknemi oczętami, które się śmieją do tych przepychów toalety i wtedy chwytał za ołówek, kiedy drobne rączki, mimowolnie wyrywają się i wskazują bogate aksamity, mory paliowe lub bielsze od śniegu, lub mieniącéj barwy — to i cóż ztąd? Powiedziałbym tylko tyle co widzę — oto tu są materye jedwabne. Jaka na nich rozmaitość desseni, jakie bogactwo botaniczne; czy jest w naturze tyle kwiatów? Tutaj tiule i blondyny tak lekkie, iżby się z ręki wyrwały, gdyby ich nieobłożono złotemi i jedwabnemi bukietami; tu znowu materye jedwabne jednostajnego koloru: białe, żółte, błękitne, niebieskie, fioletowe, zielone, ciemno-zielone, jasno-zielone; tutaj są czerwone, tu trochę czerwieńsze, a tu jeszcze czerwieńsze. Na tych ozdoby idą w zygzaki, a na tych w floresy jedne od drugich dziwaczniejsze, a zawsze piękne. Tutaj pozawieszano je w piramidę i uwieńczono u góry snopem sztucznych kwiatów, tu porozkładano je w znak pyszniące się swém bogactwem. Tam wspaniałe aksamity, tutaj atłasy z haftami i bez haftów, z kolorami i bez kolorów; tam koronki białe i czarne, jak mi się zdaje bardzo pracowicie wyrabiane; tu na czterech rozmaitych aksamitach jeden złoty desseń, tam znowu cztery złote dessenie na aksamicie jednego rodzaju! Daléj spotykam drugą wystawę Constantina; batystowe kwiaty, atłasowe liście! Jaka ta różyczka wesoła: blade listeczki rozwinęła naprzód, czerwieńszemi otoczyła swe łono, a ze środka wystają pączki zielone! A owe powoje piękniejszego koloru od najpiękniejszych oczu, a owe kamelie bielsze od najbielszych zębów kobiecych, te azalee, fuksye, mchy, irysy, nasturcye, caprifolium woniejące — jak to wszystko świeże, rozkoszne, młode i pełne życia! Z początkiem nowéj gablotki, zmienia się strefa roślinności; ptak rajski usiadł na aloesie i krasą swych kolorów, chce zawstydzić purpurę kwitnącego kaktusa; z pod nich wystają wysokie trawy z kolorowemi pasy i kolczaste liście, na wzór ilexów nadobnie centkowane. Tutaj się kończą ogrody, a rozwija panorama passamonickiéj sztuki; któż was opisze pracowicie ułożone franzle, sprzączki, paski, sznurki? któż sprosta rozmaitości i bogactwu tych wstążek? Nie — nie, to niemoje zadanie, oczy moje siłą się na próżno; napróżno myśl moją wypuszczam na zwiady w około tych szaf; błąka się długo biedna, jak po mieście nieznajomém i wracając do mnie powiada, że tam jest bardzo wiele pięknych rzeczy, ale taka ich mnogość i rozmaitość, że spamiętać niemoże. Darujcie więc czytelniczki, że z téj wystawy zdezerteruję; a jeźli chcecie coś o niéj wiedzieć, to przymijcie radę doświadczenia: albo przyślijcie malarza, albo co lepiéj, przyjeżdżajcie same. Oko wasze, oko mistrzowskie widzące od razu całość i tysiące szczczegółów najlepiéj wszystko oceni; ja tymczasem uciekam na dół, nieoglądając się nawet w te okolice, gdzie moja kompetencya tak fatalnie się rozbiła.

Myślałem, że obejrzałem wczoraj wszystkie bronzy. Bynajmniéj; tu z każdym krokiem odkrywają się nieznajome kraje, przeszedłszy się dziś po galeryach ujrzałem wiele rzeczy, których dotąd niepisałem i podobno nieopiszę. Na drugiéj stronie Francyi, jest kilka mistrzowskich odlewów, że wspomnę tylko: orły Fratina rozdzierające kozła, tegoż charta i wyżła przewybornie ucharakteryzowanych; lwa z cynku galwanizowanego i przepyszną bramę bronzową Jacksona. Powiedziałem pierwéj: Francya w całéj wystawie, rozlała tyle gustu i piękności, że ją już niestać było na dzieła właściwéj sztuki: jakoż z rzeźb zasługują na uwagę tylko trzy statuy: Clesingera *Bachantka* leżąca na liściach winogradu, z ciałem rzuconem niedbale i włosami rozpuszczonemi. Ręką sięga po grono, które włożyć chce do ust śmiejących się wyrazem pewnéj próżniaczéj lubości. Anatomia tego dzieła jest przewyborna. Obok niéj *Cefalus* i *Prokryda* Ramusa, jak również *Hero* i *Leander* Etexa zaszczytne zajmują miejsce. Do uzupełnienia opisu francuzkiéj wystawy wypadłoby jeszcze bliżéj rozpoznać się w machinach, produktach surowych, chemicznych, produktach żywności, kopalinach, nader licznie ustawionych, lecz na to wszystko niemam już czasu. O pięknym zbiorze fortepianów i organów, powiem w jednym z następnych listów.

Mimo nieszczęść wojennych i politycznych, mimo przeszkód dyplomatycznych, Włochy stały się nakoniec jednym krajem — w pałacu wystawy powszechnéj. Składają je Sardynia, Toskania i Rzym; Neapolu niema wcale, Lombardya przyłączona do wystawy austryackiéj. Sardyńskie aksamity z Genui, mogą wytrzymać porównanie z francuzkiemi, mnie zdawały się nawet więcéj mieć żywości w kolorach i rozmaitości. Aksamity czarne, szmaragdowe, karmazynowe, są dziwnie piękne; Bissega z Genui, stół z mozaiką drewnianą wyobrażającą we środku Apollina, a w około wieńce i dessenie, jest jednem z celniejszych tego rodzaju dzieł, podobnie jak kilka innych stołów, takąż samą mozaiką wykładanych, z których jeden wystawia bitwy pod Trafalgar, Nilem, Moodke i Waterloo. Zasługują na powszechne uznanie, dwa wielkie krajobrazy, wyszywane jedwiabiem, których tylko wyrazistość daje poznać, że piękne te widoki nie są malowane farbą.

Z wystawy rzymskiéj uderzyły mnie dzieła sztuki a mianowicie mozaiki. Benedykta Boschettego stół mozaiką rzymską, wyobraża tryumf miłości; na około w bukietach prześlicznie wyrobione ptaki i zwierzęta w wieńcu z dębowych liści. Mozaika ta jest tak doskonała że dopiero blisko przyjrzawszy się przekonać się można, że to nie jest robota pędzla. Drugi stół takąż robotą i podobno tegoż samego artysty przedstawia grono aniołów sztuk pięknych a w około szereg pałaców rzymskich. Również celują w mozaikach Luigi i Domenico Moglia: ich kościoły Pestum, stół wyobrażający ś. Jerzego, Forum rzymskie, Colosseum należą do najpierwszych tego rodzaju utworów. Wspomnieć także muszę o *Romulusie i Remie* piękną rzymską mozaiką oddanych na okrągłym stole. Obraz ten przedstawia całą historyą rzymską; we środku wilczyca karmi dwoje dzieci, a idące do koła monumenta i historyczne budowle prowadzą dalszy ciąg dziejów starego i nowego świata.

Już raz mówiąc o *Psysze i Kupidynie* miałem sposobność uwielbić dłuto Benzoniego z Rzymu; dzisiaj nasuwają mi się dwie jego grupy. Pierwsza wyobraża rozkoszną dziecinę z koszulką na pół zarzuconą, główką zwiśniętą, z któréj spływają pukle włosów na miękie ramiona. Z ręku wypadły jéj róże, wieniec leży na kolanach; dziecina zasypia. Obok niéj poczciwy wyżełek czuwa; oczy wlepił w śpiącą, łapę położył na kolanie dziecka, zdaje się iż szczekaniem chce obudzić młode swe paniątko. Bo oto straszny nieprzyjaciel się zbliża, jadowity wąż. Wyżeł przyguiótł go łapą a fizyonomia jego obok poczciwości zdradza niepokój i jakoby gniew na tak twardy a niebezpieczny sen. Widz patrząc na tę piękną statuę, zachwycony niewinnością dziecka, rozrzewniony wiernością psa, uczuwa trwogę, azali dziecina obudzi się na czas i umknie przed potworem. Dla tego nie bez zadowolnienia w drugiéj grupie spostrzega też same figury. Dziecina wyjmuje pieskowi drzazgę, która mu weszła do łapki; pies głowę położył na nogach dziecka, widno czuje ból ale niecierpliwością niechce przeszkadzać operacyi a przejęty wdzięcznością liże dobroczynną rękę. Obie statuy pod względem effektu; prawdy i rysunku niepozostawiają nic do życzenia. Ani w katalogu ani na wystawie niemogłem się dowiedzieć czyja jest alabastrowa statua przedstawiająca *żniwiarkę rzymską* unoszącą na głowie snopy. Ah, bo warto się było dowiadywać, warto zachować w pamięci nazwisko mistrza! Jestto jeden z najpiękniejszych posągów. Suknia odsłania połowę prześlicznych piersi, a cudownie utoczona ręka podnosi długie jéj draperye plączące się w drodze. Twarz zachwycająca, nieco osłonięta niedbale spadającemi włosami, pełna jest uczucia zadowolnienia i dumy. Z tych ust maleńkich, noska greckiego, z tych oczu, które, choć alabastrowe zdają się tryskać ogniem, z tego cudownego owalu i téj rozkosznéj kibici, wychodzi słowo: patrzcie jakem piękna, podziwiajcie mnie: *sono Romana!*

Expozycya toskańska jest najzupełniejsza w całéj wystawie włoskiéj. Mimo ciężkiego przesilenia, któremu kraj ten ulega, Toskania nieograniczyła się tylko na materyałach surowych, chociaż oprócz dzieł artystycznych, spodziewałem się w niéj zastać co najwięcéj: nieco żelaza z Elby, nieco alabastru, marmuru, boraksu, jedwabiu, oliwy, słomy kukuruziéj, miedzi i antymonium. Nic z tego wszystkiego nie brakuje, a są inne produkta, o których niemyślałem, że je tu obaczę. Rząd toskański przysłał kamienie budowlane, próbki marmuru, kamieni litograficznych i kompletny zbiór alabastrów toskańskich. Jest też ałun surowy, ołów rodzimy ze srebrem, merkuryusz, siarka z ołowiem, prześliczne próbki manganezu z Elby i kawał rodzimėj miedzi zawierającéj w sobie złoto, srebro, miedź i antymonium. Jak powiedziałem marmury i alabastry toskańskie są reprezentowane bardzo kompletnie w kolumnach, stołach, statuetkach i wazach; kamień twardy dobywany z koryta Arno przypomina mniéj więcéj materyał, którego złotnicy paryzcy używają pod imieniem kamienia reńskiego.

Machin jest bardzo mało; mimo to znajduje się machina do mierzenia powierzchni płaskich, wynalazku professora Gonnella i druga do przenoszenia znacznych ciężarów zbudowana przez Zurchiniego z Florencyi. Produkta chemiczne są nie liczne; z rolniczych i przemysłowych uważałem ziarno zwane *marguoto* (polskiego nazwiska nie znam) dostarczające słomy do kapeluszów kobiecych; kukuruzę, liczne próbki oliwek, wełny, merynosów i z prowincyi Groscelana, woreczki jedwabnicze, jedwab surowy i przędzony, próbki drzew budowlanych i ozdobnych. Z pospolitych wyrobów znajduję zwykłe mydła, pasztety tak powszechne we Włoszech, sukna, materye jedwabne i bawełniane, nieco płótna, porcelanę z fabryki Ginoria de Donia (pod Florencyą), próbki papieru, meble Angiolego, Lombarda i Marchettego, snycerskie roboty na drzewie z Sienna i kapelusze słomiane włoskie nieporównanéj delikatności. Bracia Dueci z Florencyi przysłali organy niezmiernie małego rozmiaru, podobne do biórkowych fortepianów a tak potężnego głosu jak organy 16 st. wysokie. Piszczałki kontra-bassu są ukryte w krześle na którém siedzi grający. Aby otrzymać ton wielkich organów w tak małym instrumencie, fabrykanci zmienili formę piszczałek i wynaleźli zupełnie nowy mechanizm tak, że organy mają wszystkie zalety wielkiego instrumentu kościelnego a wszystkie proporcye i zalety pięknego mebliku salonowego. Ciż sami fabrykanci przysłali inny instrument tego rodzaju, który zowią *barillate* idący o dwie oktawy niżéj od nóty najniższéj z klucza *ut*. Aby otrzymać taki ton trzebaby użyć piszczałki mającéj 32 stóp wysokości i stósownego przyrządu dla zapewnienia jéj dostatecznego prądu powietrza. Wynalazcy otrzymali rezultat ten w piszczałce na 8 stóp wysokiéj.

Taka jest fizyonomia wystawy toskańskiéj pod względem rolniczym, przemysłowym i fabrycznym; jeszcze słówko o jéj artystyczności. Jako *curiosum* zaleca się *ś. Jerzy* na koniu z dzidą wydłubany przez Romolego z Florencyi w pestce wiśniowéj. Ma się rozumieć że dojrzeć go można jedynie przez mocną soczewkę; szkoda czasu i atłasu! Barbettego snycerskie roboty, biórko ze zwierciadłem w przepysznych drewnianych ramach należą do pierwszych dzieł w całéj wystawie. Kilka stołów mozaiką florencką ułożonych w konwalie, powój, filadelfus, niezapominajki i grona winne odznaczają się niezrównaną czystością wykonania, żywością kolorów, przeźroczystością dobranych kamieni. Neviniego rzeźbiarza z Florencyi *Bachus* naturalnéj wielkości, leżący bokiem z ręką podniesioną, którą spuszcza dojrzałe grono winne. Usta ma nieco otworzone, ale oczy jeszcze widokiem nienasiciły się. Trzecia Psyche siedząca z ręką wzniesioną, oczyma zwróconemi na dół; prześliczna. Kilka wazonów z kwiatami marmurowych, kilka bukietów bronzowych itd. Lecz jedną z najpiękniejszych chociaż najdrobniejszych statuetek (czyjego dłuta niepowiem; takem wybornie zanotował w pugilaresie, że teraz przeczytać niemogę) jest sen kobiety, do któréj przybiega Anioł czy jéj kochanek uniesiony do nieba. Anioł podnosi ją i trzyma w objęciu; ona ręce owinęła o jego głowę i usta jego do swoich chce przytulić. Nie można wypowiedzieć, ile w téj grupie jest miłości, ile piękności duchowéj, harmonii i artystycznego uczucia. Patrząc się na nią pytałem: Któż jest ta kobieta o formach ciała prześlicznych? kto ten anioł który ze stóp tronu bożego zleciał do ziemianki? Gdzie widział rzeźbiarz tyle miłości, gdzie podejrzał tak święty i mocny związek, którego nierozerwała widno śmierć, bo mieszkaniec niebieski lekkiemi skrzydły spłynął po schodach gwiazdistych do połowy swego ducha, którą na ziemi zostawił. A ta niewiasta, która rękoma objęła głowę ukochanego jakby się lękała, aby od niéj nie odleciał, ta kobieta tak płomiennego ducha, jestże to na pewno ziemianka? Gdzie widziałeś takie stworzenia, artysto? Kto ci odkrył takie ideały?

Lecz już czas opuścić Włochy i pokrótce przebiedz kraje, o których dotąd nie wspomniałem. Z Włochami sąsiaduje Portugalia; w niéj widzę wyroby bawełniane, jedwabne, koronki; atłasy i przerabiane jedwabie z Rio-Viozelli i Porto. Obok nich ustawiono rzędem dwanaście beczek tabaki Joannisa. Czy słyszycie czytelnicy dwanaście beczek najprzedniejszéj tabaki Rappé i to otwartych, z których każdy może do woli raczyć swój nos. To też jest nie mało amatorów, a jeden z nich pilnie odwiedzający te strony, może dać sumienne świadectwo, że we wszystkich beczkach tabaka tak doskonała, jakiéj od czasu wyjazdu swego z Francyi niezażywał. Lecz naiwność moja uniosła mnie za daleko; zapomniałem, że ten ustęp czytać będą także kobiety. Przemazywać nie czas, uciekam więc od owéj zawsze świeżéj i zawsze pachnącéj tabaki i wpadam w produkta chemiczne, w porcelany, kopaliny, różne rodzaje marmurów w znacznych płytach. Przeglądam starannie wykwintne mydła i perfumy, przypatruję się suchym konfiturom, opuszczam drzewa, skóry i kilka próbek mozaikowych.

Lecz na wstępie do Hiszpanii otwierają się znowu bramy Edenu. Ogromna skrzynia cygarów z Hawanny! Najwspanialsze Regalia, Millar, Albertos, Ymperialos, Entre-actos, Brevas, Cazadores, Puritanos, Reinas, Panatelas, Victorinos! Ah! w téj skrzynce mizernéj, która zresztą niczém się od innych nieróżni, źródło przynajmniéj jednodniowego, najwyższego szczęścia dla całego Krakowa. Lecz cygara są za szkłem; próbować ich niemożna!

W kilku szafach rozwieszono materye jedwabne, blondyny, piękne wachlarze, nieco modeli architektonicznych w guście maurytańskim, statuetki bronzowe; model amfiteatru z przedstawieniem walki z bykami. Daléj liny, płótna, nici, skóry, wełna, wyroby sukienne, jedwab surowy; wspaniała suknia z czarnych koronek haftowanych złotem i kolorowym jedwabiem, a przy wejściu szafa z bogatą bronią. Wszelako niemogę opuścić wystawy hiszpańskiéj niewspomniawszy o dwóch najcelniejszych jéj produktach. Pierwszym jest stół Pereza z Barcelony z mozaiką drewnianą. Jestto arcydzieło mozaikowe tak pod względem niesłychanéj pracowitości jako i rysunku, mozaika ta składa się z *trzech milionów* drobnych kawałeczków drzewa, ale tak drobnych, że np. do tarczy królewskiéj wielkości dwóch cali wchodzi 53,000 sztuk, do monografu Wiktoryi 12,000; do Delfina 3,500; do rysunku konia morskiego 23,000; do kotwicy 3,000 itd. Tarczę otacza krąg z napisem mozaikowym: *A. S. M. Victoria I. Reyna de la Gran Bretania;* a daléj wieńce najsztuczniéj złożonych liści, róż i innych kwiatów z gustem i pracą niewysłowioną. Drugie w tym rodzaju arcydzieło i przez tegoż samego artystę posiada królowa hiszpańska.

Niemniéj effektowną jest wspaniała monstrancya Moratella z Madrytu. Ma ona wysokości do 6 stóp i składa się ze złota, srebra lub miedzi wyzłacanéj. Na piedestale wyzłacanym, klęczą i modlą się czteréj aniołowie, a po bokach w srebrnéj płaskorzeźbie obrazy Wieczerzy Pańskiéj i inne sceny z Pisma Sgo. Po nad sklepieniami i gotyckiemi kopułami, stoi czterech srebrnych ewangielistów; wyżéj rzęd nowych kopuł gotyckich, a nad niemi słońce z promieniami, na których wiszą bukiety z drogich kamieni. U szczytu kończy to przepyszne dzieło, krzyż złożony z 11 opalów i z 12go dyamentu we środku, znacznéj wielkości. Effekt powtarzam jest ogromny.

Korrespondencya Czasu.

Paryż 7 czerwca.

δ Wrażenie doznane w Paryżu, z powodu mowy L. Napoleona w Dijonie, już przeminęło, a ja muszę jeszcze uzupełnić podane przezemnie szczegóły. Posłanie do Sens i Dijon paryzkich policyantów (sergents de ville), dało powód do różnych skarg, pokazujących, że mieszkańcy prowincyi nie byli przyzwyczajeni do twardéj ręki policyi paryzkiéj. Prefekt departamentu de la Côte d'Or, przedsięwziął różne środki, aby przeszkodzić manifestacyom republikańskim; kazał nawet spuścić wodę z kanału, aby republikanie okoliczni do miasta przybyć niemogli. W ogóle jednak, usposobienie Burgundyi było spokojniejsze niż r. 1850; z czego dzienniki konserwatorskie tryumfują. Co do mowy L. Napoleona, wyrazy jej są różnie podawane. Niepodpada jednak wątpliwości, że L. Napoleon powiedział co następuje: „Jeżeli Francya znajdzie, że nikt niema prawa decydowania o niéj, bez niéj saméj, moja energia będzie na jej usługi". W wyrażeniu tém widziano plan pewnego rodzaju *coup d'état* przeciw Zgromadzeniu narodowemu. Dzienniki parlamentarskie zadały fałsz L. Napoleonowi, jakoby Zgromadzenie narodowe nie pomagało mu w przeprowadzeniu praw, mających na celu dobro ludu. *Journal des Débats* wyliczył uchwalone w tym celu prawa, dodając, że tylko jedno wyszło z inicyatywy rządowéj (o prałniach i łaźniach publicznych). Izba z własnéj inicyatywy uchwaliła prawa o kasie re-

tretowéj, o towarzystwach wzajemnéj pomocy, o niezdrowych mieszkaniach, o edukacyi i opiece nad młodemi więźniami, o pomocy sądowéj, o ułatwieniu małżeństw biednych, o sprzedaży zepsutéj lub fałszowanéj żywności, o maximum długów robotniczych; a ma zająć się prawami o szpitalach, o podrzutkach, o służbie lekarskiéj po wsiach, o przyjmowaniu biednych do wód mineralnych itd. Wszystkie dzienniki uderzyły z całą siłą na mowę Dijonską. *Le Messager de l'Assemblée* rzekł, że po téj mowie L. Napoleon przestał być kandydatem na prezydenta Rzeczypospolitéj, i rewizya konstytucyi przepadła. Trzy tylko dzienniki wystąpiły w obronie: *le Constitutionnel, l'Univers* i *le Pays*. Ostatni broniąc L. Napoleona, przypomniał Izbie jej gwałtowności i niesprawiedliwości, tj. posądzanie spisku w przeglądach Satorskich, zaprzeczanie prawa oddalenia jenerała Changarniera, zganienie za to Barocha itd. Pewném jest dzisiaj, że jeżeli interpelacye zrobione w Izbie, przeszły bez wielkiego hałasu, pochodziło to z zachodów Berryego i Dupina. Zwyczajem swoim, Dupin, milczący i potulny podczas mów L. Napoleona, mścił się potém dowcipnemi słowy. Izba przestała ostatecznie na mowie urzędowéj, a na zaprzeczeniu rzeczywistéj. Było to na rękę L. Napoleonowi, który stara się zawsze przymilać masom, a zarazem być dobrze z Izbą. Dlatego to, otwierając onegdaj muzeum Louvru, rzekł do Leona Faucher, że rad, iż otwarcie miało miejsce pod ministrem, *który miał tyle tytułów do jego zaufania i jego wdzięczności*. Idzie tylko, czy Leon Faucher będzie miał tytuł *do stałéj* wdzięczności, tj. czy przeprowadzi przedłużenie władzy.

Mowa dijońska wiele zaszkodziła L. Napoleonowi. Benoist d'Azy, wiceprezes Izby, przemawiający zawsze językiem finansowym, rzekł, że mowa przyprawiła księcia prezesa o stratę 50 głosów rewizyjnych. Elizeiści anti-parlamentarscy mało na to zważali w przekonaniu, że Izba nic w tym względzie niezrobi i że rzecz cała polegała na głosowaniu mass, do których L. Napoleon z trybuny dijońskiéj przemówił. P. Larabit, jeden z takich elizeistów, śmiał złożyć w Izbie propozycyą rewizyi artykułu 45, i dokonania rewizyi nie drogą Zgromadzenia konstytucyjnego, lecz drogą *appel au peuple*, do którego w tym celu odezwę zrobić zamyślał. Był to, jak każdy widzi, stronnik solucyi *Constitutionela*. Ze swéj strony, Izba, odnawiając swe miesięczne wydziały, obrała na prezesów przeciwników rewizyi, wyjąwszy trzech. Potwierdziła także dawnych kwestorów, co było obelgą dla grona des Pyramides, które chciało koniecznie oddalić p. Baze. Następnie dokończyła dyskusyi prawa o sprzedaży płodów ziemnych na pniu i przystąpiła do pierwszéj obrady nad prawem o instytucyach kredytowych ziemskich. Polecam czytelnikom polskim tę instytucyą, chociaż tylko książę de la Moskowa w niéj przemówił. Raport komissyi jest ważny dla nas, albowiem rozbiera system towarzystwa kredytowego polskiego. Nieznam broszury p. Skorupki, ale, jeżeli się niemylę, zdaje mi się, że przemówił w jego sensie książę de la Moskowa. Ostatni widział w towarzystwie kredytowém instytucyą arystokratyczną, mającą tylko na celu wielkich właścicieli, a nie demokracyą, to jest włościan i mieszczan. Jak Izba przystąpi do drugiéj narady, kwestya lepiéj się wyjaśni. Starajmy się ją poznać dokładnie, bo jest dla nas żywotną. Następnie Leon Faucher przedstawił projekt do prawa, przedłużający do 22 czerwca 1852 r. prawa z 19 czerwca 1849 i 6 czerwca 1850 r. o klubach i innych zgromadzeniach publicznych. Widać, że system Leona Faucher polega na przejściu r. 1852 pod wyjątkowemi prawami r. 1849 i 1850. Komisya badawcza nad podatkiem od napojów zażądała małego kredytu na pokrycie kosztów krrespondencyi. Opozycya miała z tego powodu okoliczność wyrzeczenia, że, mimo licznych obietnic, komissya dotąd niezłożyła raportu. Widać i tutaj, że rząd stara się zwłóczyć rzecz i żyć pod stanem wyjątkowym, pomimo, że podatek od napojów jest niepopularny we Francyi. Inna komissya zgodziła się jak chciał rząd, na zawieszenie elekcyi radzców departamentowych i municypalnych, ale tylko do 1 listopada. Komissya administracyjna biorąc po raz drugi pod sesyą tryb obierania merów, odrzuciła przyjęty dawniéj przez siebie system, dołączania najwięcéj płacących podatku, i potwierdziła system r. 1848, to jest, elekcyą merów przez samą radę municypalną, wyjąwszy miast, których ludność przechodzi 6000 dusz.

Izba zawiesiła obrady publiczne wczoraj i dzisiaj zajęła się wyłącznie w wydziałach, rozbiorem propozycyi rewizyjnéj księcia Brogliego i grona des Pyramides. Rozprawy z tego powodu, które *Czas* swoim dobrym zwyczajem zapewnie zanalizuje, były pełne pstrocizny, lecz uczące.. Thiers wróciwszy z Londynu, uczęstniczył obradom, ale ani zabrał głosu, ani niechciał, aby go obrano komisarzem. Chowa on sam argumenta anti-rewizyjne do publicznéj obrady w Izbie, któréj powie nowy *discours ministre*. Naśladując konkluzyę Thiersa zrobioną z powodu nagany Barocha przez Izbę, Hipolit Passy zawołał: „Precz z rewizyą! albowiem rewizya skończyć się musi przez dożywotni konsulat, to jest, przez najszkodliwszy fotel.“ Falloux dotknął surowo mowy dyjońskiéj; elizeiści anti-parlamentarscy wyłożyli teoryą solucyi *Constitutionela;* republikanie położyli za warunek zniesienie prawa z dnia 31 maja. Na 15 wydziałach, 14 wybrało już swych komisarzy. Sześciu z nich są bezwzględnymi przeciwnikami rewizyi, a ośmiu jéj stronnikami. Do ostatnich należą Montalembert, Moulin, Dufour, Berryer, de Corcelles, de Broglie, de Melun i Odillon-Barrot, ale z tych ośmiu, dwóch jest przeciwnych rewizyi cząstkowéj (Berryer i de Melun). Plan legitymistów jest jeszcze niewiadomy. Najpewniéj się stanie, że rozrzucą się na różne odcienia albo ograniczą się na przedstawieniu jakiego dodatku, ale to pewna, że 240 reprezentantów oświadczyło się w wydziałach przeciw rewizyi, kiedy tylko mniejszości 188 potrzeba. Wszyscy bez wyjątku reprezentanci oświadczyli się za wiernem zachowaniem artykułu 111 konstytucyi. *Le Pays*, dziennik republikancko-elizejski uważa dla tego rewizyą za przepadłą. Przypisuje on zły skutek dziecinnemu postępowaniu legitymistów, którzy chcieli wywiesić chorągiew monarchiczną, i mamić L. Napoleona w Dijonie. Dzienniki republikanckie wyprowadzają stąd tryumf Rzeczypospolitéj. *L'Ordre*, pyta się co pozostaje teraz do zrobienia L. Napoleonowi; rozbiera czy *coup d'etat* jest podobny, i konkluduje, że L. Napoleon nic zrobić niemoże. Za miesiąc, kwestya rewizyi wytoczy się w Izbie.

Paryż jest cichy; najmniejszy ruch polityczny nieprzerywa porządku publicznego; rozprawy nawet rewizyjne w biórach przeszły spokojnie. Toż samo stanie się w czasie rozpraw publicznych, albowiem, wyjąwszy L. Napoleona, wszyscy widzą kotwicę spółeczności w legalności i postępowaniu drogą narodową, a nie intrygi. Jeżeli się ziści nadzieja, będzie to dowód wysokiego postępu Francyi w duchu politycznym, który da jéj prawo do szerokiego życia publicznego. Bank powiększa swą gotowiznę, co dowodzi zawieszenia pracy, ale giełda dosyć się utrzymuje. Departamenta są także spokojne. Pokazało się, że tak zwany spisek Lyoński niemiał podstawy, to jest, warunku jedności dyrekcyi i celu. Oskarżeni zostali odesłani pod sąd departamentów właściwych. Rząd zwinął znowu gwardyą narodową w Montfrin (Gard), a w Marsylii zwinął jeszcze kilka kompanij. Na drodze z Chalons-sur-Saône do Strasburga, złapano trzy wozy naładowane bronią; tu i owdzie łapią robiących proch i kule; rząd czuwa nad wszystkiém i doziera. Policya paryzka pochwyciła autora 11 buletynu. Ma to być dawny sekretarz Sobriego, człowiek bez znaczenia, który przywłaszczył sobie prawo przemawiania do Francyi. Takie samozwaństwo, które zgromili już Schoelcher i Napoleon Bonaparte, wiele szkodzi Rzeczypospolitéj. Czy Rzeczpospolita potrzebuje takich nędznych środków? Czy niedosyć jéj, że na pierwsze niebezpieczeństwo, wystąpi w Paryżu 300,000 ludzi, jakich się nigdy niewidzi, ludzi bezbronnych, ale strasznych postacią, z *brule guelue* w ustach, z zawiniętemi po łokcie rękawami, których Paryż nazywa *lapins* a Lyon *voraces?* — Taka armia Rzeczypospolitéj daje hamulec anty-konstytucyonistom. Tylko podobny człowiek jak Capefigue może z niéj schowawszy się do piwnicy żartować, wołać: daléj! śmieléj! Lud roboczy we Francyi jest cichy, ale awsze jest republikanckim, bo Rzeczpospolita uczyniła już w prawach dużo dla niego, a jeszcze więcéj uczyni. W oczach jego, socyalizm jest tylko bronią i postrachem. Lud roboczy, który jest tutaj bardzo wykształcony, niechce władzy, i mówi często z p. Flotte, *qu'en ferons nous?* Chce on, iżby nim rządzono, ale rządzono wedle jego potrzeb. — Jak się mi to często zdarza, piszę pod wpływem chwilowym. Dziś piszę, pod wpływem rozmowy, jaką miałem wczoraj z jednym robotnikiem szlusarskim. Kiedy wszystko w około nas niepewne, niemożna mi mieć za złe, że odkrywam wszystkie strony *formuły wielkiéj niewiadoméj roku 1852*. Cavaignac nieustępuje w żadnéj kwestyi dotyczącéj Rzeczypospolitéj. Głoszono, że on uczynił ważne ustąpienia Thiersowi, tymczasem *Siècle*, jego organ zapewnia, że Cavaignac jest ciągle nieprzyjacielem legitymizmu, orleanizmu, imperyalizmu, również i prawa z d. 31 maja. Kiedy wytoczyła się rzecz o amnestyi dla więźniów politycznych, niechciał się do niéj przyczynić, bo niechciał widzieć w Paryżu Blanquiego, Raspaila, Sobriego itd.; kiedy toczyła się kwestya karności armii, wystąpił przeciw Charrasowi, za bezwzględném posłuszeństwem wojska. Takie postępowanie mogło się niepodobać szalonym, ale w gruncie jest korzystném dla Rzeczypospolitéj, albowiem konserwatorowie widzą w Cavaignacu *l'homme gouvernemental*, który im daje rękojmią.

Francuzi wyjeżdżają teraz w wielkiéj liczbie do Londynu. Dziś miał wyjechać tamże Dupin, zaproszony przez lorda Brougham. Posłano już na wystawę pierwszy oddział podmajstrzych i robotników. W Stambule, ambasador de la Vallette doręczył Porcie noty L. Napoleona i Papieża domagające się zwrotu grobu świętego katolikom. Tytów przedstawił pomieniony memoryał. — Mimo obietnic lorda Palmerstona i wstawienia się lorda majora londyńskiego, siedmiu emigrantów węgiersko-polskich zostało zatrzymanych w Kutayah. Reszta przybyła do Konstantynopola, skąd wyprawioną zostanie do Liverpoolu.

Paryż 7 czerwca.

α Listy poznańskiego korespondenta *Czasu* i artykuły *Gońca*, donoszące o wybieraniu się niektórych Poznańczanów do Ameryki, sprawiły tu przykre wrażenie. Emigrujący z Poznańskiego zapominają, na jakie cierpienia moralne się wystawiają; zapominają szczególnie, że kto chce pracować jak się pracuje w Stanach Zjednoczonych, przyjść może do majątku i w Poznańskiém. W Ameryce brzuch ich będzie syt, ale dusza ich będzie ponosiła katusze, jak je ponosi każdy, kto odrywa się od ziemi ojczystéj; kto opuszcza rodzinę, przyjaźń i wspomnienia. Kolonista jest to emigrant, a do emigracyi my Polacy nie jesteśmy stworzeni. Trzeba na to Niemca albo Anglika. Emigrant polski cierpi i usycha. Chleb obcy, jak to powiedział Machiawel, jest dla niego pełen kamieni, a napój jest gorzkim jak piołun. Zostało dowiedzioném, że okręty transportujące kolonistów, zwykle stare i uszkodzone, bardzo często niewytrzymują burzy na Oceanie, albo się rozbijają. Jeden świeżo przybyły Amerykanin, mój znajomy, powiedział mi z przykrém wspomnieniem, że jadąc na statku parowym pod Halifax, w pośród mgły, która tam wiecznie panuje, wpadł na statek kolonistowski wiozący 500 osób i wskróś go przebił. Zaledwie 3ch mężczyzn i matkę z dzieckiem z téj okropnéj powodzi uratowano. W ogóle, właściciele okrętów przewozowych dla kolonistów w Hamburgu, Bremie i Hawrze, są to nieczuli spekulanci, którzy śmieją się z życia Europejczyków, jak Portugalczycy i Brazylijczycy śmieją się z życia murzynów. Zapewniano mnie w jednym porcie, że Loydy francuskie nie ogłaszają zwyczajnie przybycia na miejsce okrętów kolonistowskich, dla tego, że bardzo często przepadają. Ze smutkiem przychodzi mi donieść, że jeden okręt wiozący trzydziestu-kilku emigrantów polskich, rozbił się o lody wśród Oceanu i że nikt się z niego nie uratował. Znaleziono tylko niektóre sprzęty nieszczęśliwych, przygnane burzą do brzegów. Ponieważ wiadomość ta nie jest jeszcze autentycznie potwierdzoną, nie wymieniam nazwiska okrętu. Daj Boże aby była fałszywa!

Antoni Bukaty, zdolny matematyk, a dawny konduktor dróg i mostów w Paryżu, który po stracie miejsca w r. 1848, zmuszony był niedawno udać się do Ameryki, pisze co następuje z Nowego-Yorku pod datą 12go maja: „Lubo dotychczas zawieszony na łasce Opatrzności, bez żadnego zapewnienia stałszego utrzymania się w Ameryce, żyjąc nadzieją tylko i ufnością w Tego, który niezapomina o najmniejszym robaczku, tworze wszechmocnych rąk swoich—według przyrzeczenia mego, mam zaszczyt przesłać te kilka wyrazów o położeniu naszém na drugiéj półkuli. A nasamprzód co do podróży naszéj, przedsięwziętéj w czas najburzliwszy, bo w samo porównanie dnia z nocą wiosenne, z łaski Opatrzności nie wiele się uskarżać mamy. Wsiedliśmy na statek *S. Denis* dnia 19 lutego, w dzień batalii pod Wawrem, a przybyliśmy do portu 25go marca, w dzień zwiastowania N. Panny Maryi. W czasie żeglugi, dwie tylko nocy nadzwyczaj mieliśmy burzliwe: Ocean ryczał straszliwie; wszystkie żagle pozdejmowano; bałwany rozhukane niosły samowolnie statek, a co gorsza, z wieczora spotkaliśmy ogromne bryły lodu, jak góry lub fortece z bastyonami i wieżami, o które zawadzić się byłoby najpewniejszą zgubą naszą. Wyminęliśmy je przecież szczęśliwie.... Z końcem kwietnia przybyło tu około 30tu Polaków: wszyscy prawie jęli się odrazu roboty; niektórzy do rzemiosł które posiadali, inni do drogi żelaznéj, która jest w konstrukcyi o 50 lieu s ztąd. Płacą im tam najmniej dolara dziennie, tojest 8 złp. W ogólności, wszyscy co chcą i mogą pracować mechanicznie rękoma swemi, jak pierwszy nasz ojciec wygnany z raju po stracie nieśmiertelności, pewni tu są kawałka chleba, a lepiéj jeszcze w Nowym-Orleanie (?); ale nauka i sztuka w małéj tu cenie. Ameryka jest to świat młody; niepotrzebuje ani czuje cywilizacyi innéj, prócz téj, która bezpośrednio wywiera się na produkcyę materyalną, czynną. Ztąd wypływa, że życie w Ameryce dla Europejczyków jest nadzwyczaj przykre: wszyscy tu lecą za zarobkiem, za zyskiem, oczy zaiskrzone, otwarte gęby, czoła spekulacyą przyćmione, ledwie się nierozbijają po ulicach, pędząc za swojem *business*. Tu milionery siedzą po biórach, sami prowadząc ogromne entrepryzy, doglądając, kierując i pracując razem ze swymi najemnikami, albo raczéj stowarzyszonemi, gdyż tu i parobek jest tylko współpracownikiem, kompanistą swego gospodarza. Polak tęskniący za krajem, Francuz za gustem, pięknością, polotnością i uciechami życia, usychać tu muszą; ale za to Niemiec, Szwajcar, Anglik, za kilka lat pewni są fortuny. Jakoż Niemcy zalali prawie Stany Zjednoczone. Jednego tygodnia przybyło ich do Nowego-Yorku tylko, 10,000. Na czém się to skończy? — Nieznajomość języka angielskiego stoi mi dotąd na zawadzie, żem się jeszcze nieumieścił jako inżynier; jestem w ambarasie, drożyzna albowiem tutaj ogromna, a zasoby moje grożą wyczerpaniem się. Wszelako już postąpiłem tyle, że się rozmówię z Anglikami, a piszę daleko lepiéj. Może Bóg da, że się niedługo i miejsce znajdzie. N... był tyle dobry, że przysłał mi parę rekomendacyj do znakomitych przedsiębiorców i inżynierów statków parowych; dotychczas nic z tego nieotrzymałem, tylko same obietnice, że jak się okoliczność zdarzy i nauczę się po angielsku, to mi pomogą. Zabawię tu jeszcze parę miesięcy: jeżli w tym czasie miejsca nie znajdę, muszę się udać do Nowego-Orleanu lub do Kanady, gdzie zaczynają budować drogę żelazną. Niech nikt nie jedzie z Polaków do Ameryki, kto nie jest zdecydowany na twardą i mozolną pracę, kto niema wytrwałości żelaznéj, albo gotowego rzemiosła. Wszyscy Polacy którzy tu przybyli, tęsknią i jęczą za Europą. W każdym razie lepiéj jest, żeby przybywający udawali się do Nowego-Orleanu, gdzie niema tyle Niemców i wszelkie zatrudnienie stokroć łatwiejsze. Szkoda, że Polacy niemogli założyć kolonii. Węgrzy są już razem i dość dobrze im się powodzi. Trudna jest nasza pielgrzymka na tym padole płaczu“.

List z dnia 1 maja, pisany z Nowego-Yorku przez innego inżyniera polskiego, zawiera między różnemi interesami te wyrazy: „Nowy-Orlean jest otoczony błotami, ktore wydając złe wyziewy, stają się przyczyną żółtéj febry, tak tutaj powszechnéj. W maju, już mieszkańcy majętniejsi uciekają z fa-miliami o kilkanaście mil w głąb kraju; miasto staje się obumarłe, pełne tylko murzynów i wyrobników. Nieznalazłem dotąd roboty i niebędę mógł jej znaleść aż w listopadzie, skoro majętniejsi mieszkańcy do miasta powrócą. Jeżeli przy braku funduszów i wygód życia, w pośród palących upałów a zabójczych wyziewów, uwolnię się od grożącéj żółtéj febry, która nowo-przybyłych nawiedza, Bogu tylko ratunek przypiszę“.

(Koniec listu jutro.)

Przegląd Polityczny.

Nie otrzymaliśmy z Niemiec żadnych ważnych wiadomości politycznych. Dzienniki pruskie zajęte wciąż kontemplacyą obecnego położenia, do czego rozporządzenie ministeryalne o sejmach powiatowych bogaty nastręcza przedmiot. Nie pomijają one nawet czynić z tego tytułu rządowi zarzuty pod względem Ks. Poznańskiego, gdzie przywrócenie sejmu krajowego zjedna przewagę narodowości polskiéj, która w rządzie konstytucyjnym reprezentowanym przez powszechne Izby nie miałaby wyłącznego organu i musiałaby zniknąć w massie interesów publicznych całéj monarchii. Pod tym jednym względem jak widzimy, stronnictwa wszystkie w Niemczech się zgadzają, począwszy od Stahla i Gerlacha aż do Simsona i Estera.

Gazeta nad baltycka (szczecińska) donosi, że Cesarz Mikołaj w tym jeszcze tygodniu przybędzie do Szczecina, zkąd uda się morzem do Kronsztadtu.

W piątek odbyło się posiedzenie Zgromadzenia Związkowego w Frankfurcie. Minister saski Beust przybył tamże. Członkowie rozwiązanéj centralnéj komissyi rozjeżdżają się. Posłowie francuski i angielski złożyli na ręce prezydenta Związku hr. Thuna listy swoje wierzytelne.

W sobotę Izby bawarskie odroczone zostały do 1go października, wydziały pozostały i zajmować się będą sprawozdaniem nad projektami prawa karnego i prawa policyjno-karnego.

W Kassel musztrowania i sądy wojenne trwają jeszcze. Wieść krążyła tam, iż wojska heskie mają być z kraju wyprowadzone, a miejsce ich zajmą austryackie i pruskie.

Minister Hassenpflug przesłał prezydentowi Zgromadzenia Związ. hr. Thun projekt do nowéj ustawy dla Hessyi.

W Kolonii, w Elberfeld, w Hamburgu i Hanowerskiém liczne się odbywały rewizye domowe i aresztowania, a to u literatów, dziennikarzy i znaczniejszych obywateli. Miano tam znajdować korespondencye z wychodźcami należącemi do najmocniéj skompromitowanych.

Gaz. Wrocławska donosi, że w hotelu zrobiono u jakiegoś hr. rossyjskiego rewizyę, i znaleziono listy Kinkla i innych demokratów niemieckich, przyczém przyaresztowano hrabiego. Wiadomości téj nie dajemy wiary, bo gdy wszędzie wyliczone są nazwiska aresztowanych, tu czytamy tylko ogólne wyrażenie bez naznaczenia ani nazwiska ani nawet hotelu.

W Hamburgu krwawa zaszła utarczka między cywilnymi i wojskiém austryackiém w dniu 8 czerwca o 8éj wieczorem. Bitka zaczęła się od karczemnéj burdy, a skończyła się na użyciu palnéj broni. 13 osób poległo, między nimi dwóch majtków angielskich. Szczegółów bliższych nie znamy, gdyż niektóre ulice były zamknięte, wojska z okolic pościągane i nie można było w pierwszéj chwili popłochu dowiedzieć się co na przedmieściu zaszło, gdzie właśnie bitka była.

Holsztyńscy notable zaprotestowali w Flensburgu przeciw duńskiemu projektowi konstytucyi. Duńczycy odpowiedzieli na ten projekt innym protestem.

— Z Francyi nie mamy dzisiaj wiadomości późniejszych od tych, które w wczorajszym podaliśmy przeglądzie. Bliższe szczegóły wyborów członków do komissyi rewizyjnéj umieszczamy w rubryce właściwéj.

— Królowa Piemontu na d. 2 b. m. powiła syna, który nazajutrz odebrał przy chrzcie imiona Karol, Albert, Ferdynand, Marya, Eugeniusz książę Chiablese.

Odezwa.

W celu, aby publiczności przedstawić obraz wierny industryi przemysłowéj stolicy i rozpowszechnić jéj rezultaty — w celu, aby zmysł artystyczny i czynność tutejszych przemysłowych ożywić, tudzież emulacyę i odbyt, dwie ważne dźwignie każdéj industryi, wywołać, urządzi lwowska izba handlowa i przemysłowa uzyskawszy zezwolenie ze strony wysokich rządów, jeszcze w tym roku za współdziałaniem k. magistratu, wystawę wyrobów rękodzielnictwa stolicy, niewyłączając jednakże wyrobów fabryk krajowych.

Ta wystawa odbędzie się od 20 czerwca do końca lipca w pałacu ogrodu pojezuickiego i na targowicy wełny pod szopami miejskiemi.

Liczne doklaracye ze strony przemysłowych stolicy zapewniły po części skutek tego przedsiębierstwa.

Izba zaprasza niniejszém wszystkich członków tutejszych gremiów, cechów i korporacyj, tudzież przedsiębierców fabryk stolicy i kraju, nakoniec wszystkie osoby, które wolne, niecechowe gałęzie przemysłu wykonują, aby przy

téj wystawie ze swojemi wyrobami udział wziąć zechcieli.

Kobiece prace ręczne, godne na téj wystawie znajdą miejsce.

Deklaracye ustne lub pisemne z oznaczeniem przestrzeni miejsca, którą każdy deklarujący do wystawy swoich przedmiotów potrzebować będzie, przyjmują się w biórze Izby handlowéj i przemysłowéj w ratuszu na pierwszém piętrze najdaléj do 18 b. m.

Wystawa ma cel wyłącznie przemysłow. Za miejsce i przyozdobienie tego, przemysłowi żadne koszta ponosić nie będą, gdyż w skutek uchwały wydziału miejskiego, wszelkie koszta przyrządzenia i dekoracyi miejsca, kasa miejska opędzi.

Równie i wstęp do wystawy jest bezpłatny, tak dla przemysłowych jak i dla publiczności, jednakże za okazaniem kart, które komisya przy wystawie będąca wydawać będzie.

Od lwowskiéj Izby handlowéj i przemysłowéj.
Lwów d. 1 czerwca 1851.

FRANCYA.

Paryż 6 czerwca. Najważniejszym wypadkiem dnia dzisiejszego są wybory komisyi do rozpoznania wniosków o rewizyą konstytucyi w biórach zgromadzenia prawodawczego.

Rezultat wyborów zawiódł oczekiwania konserwatystów.

W biórze 1 p. Montalembert, przychylny rewizyi utrzymał się jednym tylko głosem większości.

W 2gim p. Moulin otrzymał 25 głosów naprzeciw p. Mathieu (de la Drôme) który miał ich 15.

W 3cim p. Dufour wybrany został większością 21 głosów, przeciwko 15, które dano p. Saint Romme.

W 4tym p. Jules Favre repr. lewicy miał 21 głosów — p. de Kerdrel tyleż; ten ostatni wybrany został ze względu na starszeństwo.

W 5tym p. de Mornay przeciwnik rewizyi wybrany został większością 29 głosów, przeciwko 18, które uzyskał p. Drouin de Lhuys.

W 6tym p. de Tocqueville wybrany 19 głosami, na 33 głosujących.

W 7ym pan Berryer wybrany jednomyślnie, mniéj 2ma głosami, które uzyskał p. Daru.

W 8ym p. de Corcelles (28 głosów) przeciwko 12 danym p. Chauffour. P. de Corcelles oświadczył się za rewizyą prawa z d. 31 maja.

W 9tym utrzymał się p. de Broglie przeciwko p. Michel (de Bourges) 22 głosami na 35 wotujących.

W 10tym p. Charras anti-rewizionista wybrany znaczną większością.

W 11tym p. Melun stronnik rewizyi, bardzo umiarkowany, utrzymał się naprzeciw p. Corne.

W 12tym jen. Cavaignac wybrany większością 18 głosów. Oświadczył, że odrzuca rewizyą, bo rewizya znaczy tyle co monarchia.

W 13tym p. Odillon Barrot wybrany 24 głosami przeciwko 16, które otrzymał p. Vesin.

P. Barrot oświadczył, że chce Rzpltéj, pragnie zaś rewizyi jedynie dla ustalenia jéj przez trzecią władzę równoważącą.

W 14tym p. Charamaule większością jednego głosu utrzymał się przeciwko p. Molé, który był na czele listy kandydatów ułożonéj za wspólnem porozumieniem gron parlamentarskich Rivoli i Pyramides.

Reasumując w przybliżeniu wypadki tych wyborów oświadczyło się za rewizyą 298, przeciwko rewizyi 252; większość zatem, za rewizyą liczy tylko 46 głosów.

W liczbie wybranych jest wprawdzie dziewięciu rewizyonistów ale z tych pp. de Corcelles, de Melun, a szczególniéj Tocqueville i Odilon Barrot chcą jedynie rewizyi legalnéj i republikanckiéj, gdy tymczasem pięciu wybranych anti-rewizionistów, są stanowczymi, bezwzględnymi przeciwnikami rewizyi.

Dyskusye w biórach były bardzo żwawe. Kilku reprezentantów, a mianowicie p. Antony Thouret i de Falloux z wielką cierpkością wystąpili przeciwko prezydentowi z powodu mowy w Dijon.

Ze wszystkich kandydatów umieszczonych na liście postanowionéj przez grona zachowawcze dwóch tylko pp. de Corcelles i Berryer utrzymali się. Jedném słowem, sprawa rewizyi poniosła klęskę stanowczą, i wszystko zdaje się utwierdzać mniemanie, że w r. 1852 toczyć się będzie jedynie kwestya między Rzpltą z Ludwikiem Napoleonem na nowo wybranym, a Rzpltą bez Ludwika Napoleona.

— Pan Dupin nieznajdował się wczoraj na inauguracyi nowych sal Louvru, obawiając się jakiéj nowéj niestosowności ze strony prezydenta, a mianowicie czegoś podobnego do mowy w Dijon. Mimo tego prezydent był wczoraj wieczór w odwiedzinach u p. Dupin, który odjeżdża na ośm dni do Londynu dla widzenia się, jak mówią, z księżną Orleańską i księciem Nemours. P. Thiers wrócił już z Anglii, gdzie tylko parę dni bawił.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 czerwca. Księgarnia Friedleina w Krakowie odebrała z Berlina litografią kolorami odtłoczoną, do któréj potrzebowano 30 kamieni. Z téj litografii znajduje się obecnie w Londynie na wystawie jedno odbicie, które przez znawców jest za najlepszy utwór w tém rodzaju uznane.

— W ostatnich dniach maja rozpoczęto ogromne dzieło, którego handlowe i polityczne następstwa rychło się objawić nieomieszkają. Rozpoczęto bowiem budowę kanału Nikaragua, mającego podzielić Amerykę na dwie połowy. Kanał ten zbliży zachodnie brzegi Ameryki o 15,000 mil ang. i nada dopiero wartość produktom stref mało zwiedzanych, zaludni Amerykę środkową, i Chiny do cywilizowanego świata przybliży. Oskar W. Schieldo naczelny inżynier tego ogromnego przedsiębiorstwa złożył raport ukończywszy wszystkie rozmiary, a z tego okazało się, iż wydatki nie doniosą nawet summy początkowo obliczonéj.

— Przy zakładaniu kolei żelaznéj w Prusach, znaleziono pod Marienburgiem starożytności polskie i krzyżackie, jako olbrzymie ostrogi, strzały, kule muszkietowe, szkielet ludzki i pieniądz srebrny z popiersiem Chrystana III kr. duńskiego z r. 1569.

— W ostatnich dniach z. m. na posiedzeniu stowarzyszenia budowniczych w Berlinie odczytano spostrzeżenia nad robieniem sztucznych marmurów i kamieni litograficznych, które spojnością, trwałością i taniością przewyższają rodzime tego rodzaju płody. Wynalazca przedstawiał próby przez siebie robione i zastósowywał zaraz ich użycie. Sztuczny marmur robiony był z trocin wiórów, piasku, popiołu i kleju. Kompozycye te w przekroju nawet okazują nadzwyczajną ścisłość i łatwość przyjęcia połysku, a świadectwa składane dowodziły ich trwałości. Z wiór drzewa kolorowego otrzymywano bardzo piękny pstry marmur.

— Ludność Berlina z końcem kwietnia r. bież. wynosiła 425,788 obojéj płci mieszkańców.

— Profesor Rauch za wykończenie pomnika Fryderyka W. nad którym 11 lat pracował, otrzymał od króla zaraz na placu w chwili zrzucenia zasłony z posągu, gwiazdę Orła czerwonego i trzy medale: złoty, srebrny i miedziany, bite na pamiątkę téj uroczystości. Wydział filozoficzny przysłał mu dyplom doktorski. Podobny dyplom nadesłano mu z Halli; a z Weimaru świeży wieniec dębowy z tegoż samego drzewa, z którego takiż sam otrzymał niegdyś Göthe. Król Niderlandzki i książe Brunświcki ozdobili go również orderami.

Kronika literacka. Nikodem Daniłło nauczyciel gymnazyum w Archangielsku, wydrukował w Dzienniku ministeryum oświecenia narodowégo w Nrze za miesiąc czerwiec 1850 r. rozprawkę, w któréj wziął sobie za cel objaśnić imiona książąt litewskich i miejsc historycznych. Obcy pisarze zmieniali do niepoznania dzwięki literackich imion tak, że nieraz prawdziwy potomek bohatérów Kiejstutowych w brzmieniu dziwacznem nie mógł dostrzedz swoich wyrazów. „Historya, pisze pan Daniłło, jest wierném wyobrażeniem ubiegłych czasów, i dla tego przy wykładzie faktów, trzeba koniecznie starać się o to, żeby i nazwiska osób historycznych były prawdziwe.“ Litewskich książąt nazwiska muszą więc być litewskie. Także i w nazwisku miejsca, jeżeli podane jest fałszywie przez cudzoziemca, Litwin pozna zaraz błąd, i zachwieje się w wierze historycznéj dla opisywanych wypadków. — Dla tego pan Daniłło tłómaczy i objaśnia wyrazy litewskie, poprawiając ich pisownią. Dowiadujem się np. z jego rozprawy, że Biruta (właściwie Bieruti) znaczy konia gniadego, że Giedymin znaczy: pogardza wstydem; że Kiejstut znaczy: zmienny, że Witenes i Witold, ma jeden źródłosłów, a oznaczają poganiacza, człowieka śpieszącego się itd. Jagiełło nasz powinien brzmieć po litewsku: Jagiela i Jagaila, ten wyraz znaczy: jeżeli boleść, żal itd. W ogólności zakończenia imion na *łło, tt*, nie mogą być właściwe językowi litewskiemu.— W podobny sposób jak nazwiska książąt, pan Daniłło tłómaczy nazwiska miejscowości. Żmudź właściwie Žiamajczužemi, oznacza grunt niski. Nadmorska część Kurlandyi zowie się Žemigała, tojest: koniec ziemi. Dziwny jest domysł pana Daniłły, że Polacy Żmudź przezwali Żmudzią dla tego, że mowa jéj nie przyjemną była dla ucha polskiego, niby zmudna. Samogitia po łacinie, ma coś znaczyć podobnego do Samojedyi (?). Litwa zaś (Lituwa), jest to okolica deszczowa, wilgotna itd.— Rozprawa pana Daniłły ciekawa dosyć, chociaż nie wielka. Autor uczył się kiedyś w uniwersytecie Kijowskim, potém w Petersburgskim. W roku 1842 zaraz po skończeniu nauk, mianowany był nauczycielem w gymnazyum Pskowskiem, a teraz w Archangielsku. Z urodzenia, pan Daniłło pochodzi ze Żmudzi.

— W tych dniach wyszło drugie wydanie *Krakowiaków* Wacława Hanki z czeskim tekstem i nutami. Czysty dochód z sprzedaży przeznaczony jest dla Pogorzelców Krakowskich.

— U Jarosława Pospiszila w Pradze wyszedł *Powszechny Śpiewnik czeski* Pichla, który za czasów przedmarcowych nie uzyskał *imprimatur* cenzury.

Przyjechali do Krakowa od d. 10 do d. 11 czerwca: Fox Aleksander z Wymysłowa. Regel Klara, Dziembowski Antoni kr. Saski radca dworu i szambelan z żoną ze Lwowa. Borowski Hieronim baron z Galicyi. Bibikow N. ces. ros. jenerał-adjutant, Kostow Mikołaj ces. ros. radca stanu z Kijowa. Kratter Leopold z corką Emilią z Wiednia. Frankel Herman. Berend Herman z Wrocławia. Müller Karol z Pszczyny. Goldfeld Henryk z Görlitz. Stobnicki Feliks z Limanowy. Stobnicka Teofila z Zbyłtowskiéj-Góry. Maciejowski Jan ksiądz proboszcz z Tarnowa. Sponer Aleksander z Polski. Chojecki Maksymilian z Przemyśla. Lehmann Eliza ze Strasburga.

Wyjechali: Przychocki Teodor baron do Sierakowa.— Wollner Franciszek do Tarnowa. Wilkoszewski A. do Toporzyska. Strzelecki Franciszek do Galicyi. Kratter Leopold z córką. Minter porucznik do Lwowa. Werner Józef, Bissacchini Ferdynand do Wiednia. Gieorgiewicz Gabryel, Gizowski Józef kapitan do Gräffenbergu. Zielińska Sabina, Simson Robert, Parzelski Ignacy, Radvan Aleksander, Fligersberger Józef do Wrocławia. Kornecki Piotr do Gleichenbergu. Lewassor Katarzyna, Silion Jan z żoną do Paryża. Krassowska Dorota z córką do Karlsbadu. Minasiewicz Floryan z żoną do Eger.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 11 czerwca.* Metaliki 5-proc. $96\frac{1}{4}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. 84. — Metaliki 4-proc. $75\frac{13}{16}$. — 4 proc. z 1850 r. $89\frac{3}{8}$. — $2\frac{1}{2}$-proc. 51. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 299, 300. — Augsburg $127\frac{1}{2}$. — Londyn 12 28 kr. — Paryż $150\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1247. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. $1302\frac{1}{2}$.

Kurs krakowski z dnia 12 czerwca. Banknoty: 85.— Polskie papiery —. — Pruski kurant $105\frac{3}{4}$ — Imperyały ros. 34 gr. 15. Ruble srebrne nowe — — Dukaty złp 20. — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101. — Listy zastawne galicyjskie dają 88, żądają $88\frac{3}{4}$. — Cwanc. stare $106\frac{1}{4}$ nowe $106\frac{2}{3}$.

Kurs wiedeński z dnia 10go czerwca. — Metaliki 96. — Nowa pożyczka 84. — Akcye Banku wiedens. 1240. — Akcye Kolei żelaz. 132. — Agio od złota 33, od srebra 28.

Kurs wrocławski z dnia 10 czerwca. Banknoty austryac. $80\frac{5}{12}$. — Polski kurant 95.— Listy zastawne Król. Pols. nowe $95\frac{1}{2}$. — Akcye kolei żelazn. Krakowsko-górnoszląs. $76\frac{1}{3}$.

URZĘDOWE.

[969] OBWIESZCZENIE.

PISARZ CESARSKO-KROL. TRYBUNAŁU.
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na żądanie Franciszki Żeromskiéj w asystencyi męża Kajetana Żeromskiego O. M. Kr. działającéj pod l. 363 w Krakowie zamieszkałéj, oraz Franciszka Znamięckiego obyw. krajowego w dobrach Zembrzyce cyrkule Wadowickim zamieszkałego przez adw. Wincentego Szpor P. O. D. popierających, sprzedanym zostanie w drodze wywłaszczenia dom piętrowy murowany pod l. 90 w Gm. 7 miasta Krakowa Piasek, z przyległością z drzewa zabudowaną, narożnie stojący, pod Krukiem oddawna zwany, przez Salomcę Łącką obyw. miasta Krakowa wdowę na licytacyi sądowéj dnia 2 stycznia 1835 za summę 28,500 złp. kupiony, aktem 8 stycznia 1851 przez komornika Strożeckiego zajęty, a to na zaspokojenie kapitałów 4500 sztuk zwanzygerów srebrnych i 5000 złp. srebrnych z procentami i kosztami.

Cena i warunki licytacyi wyrokiem c. k. Trybunału miasta Krakowa z d. 12 marca 1851 r. ustanowione są następujące:

1. Cena pierwszego wywołania realności pod l. 90 w Gm. 7 Piasek, pod Krukiem zwanéj, jest 28,500 złp. w monecie srebrnéj polskiéj, która w braku licytantów na trzecim terminie do 19,000 złp. zniżoną zostanie i od téj wywołanie nastąpi.

2. Mający chęć licytowania złoży 2800 złp. monetą srebrną polską na vadium, które w razie uchybienia warunków licytacyi utraci, i nowa licytacya na jego koszt i szkodę ogłoszoną będzie. Wierzyciele popierający, pani Franciszka Żeromska i p. Franciszek Znamięcki, wolni od składania vadium.

3. Nabywca zapłaci na rachunek szacunku: koszta wywłaszczenia wedle wyroku takowe zasądzającego podatki skarbowe, jakieby się zaległe okazały wedle prawa uprzywilejowane, niemniéj procenta od summ instytutowych gdyby jakie wykazane były, które i nadal ciągle płacić obowiązanym będzie, jeżeli w $\frac{3}{4}$ częściach wylicytowanego szacunku summy takowe hypotecznie mieszczą się.

4. W ciągu miesiąca od niewzruszalności przybicia złoży nabywca połowę szacunku z potrąceniem wypłat w warunku 2 i 3 objętych w depozyt sądowy, a drugą połowę zatrzyma na procencie $\frac{5}{100}$, aż do skutku klasyfikacyi, którą wedle asygnacyi sądowych z procentem od licytacyi wypłaci.

5. Po złożeniu jak wyżéj połowy szacunku w depozyt sądowy otrzyma nabywca dekret przysądzenia; przychody jednakże i ciężary roczne od dnia licytacyi do nabywcy należeć będą.

6. Koszta odnoszące się do aktu nabycia, a w szczególności opłaty odsetkowe, należą wyłącznie do nabywcy, to jest bez możności strącenia z szacunku.

7. Po nastąpionem przybiciu na którymkolwiek terminie, wolno będzie każdemu chęć kupna mającemu i przynajmniej o jednę osmą wyżéj nad przybicie ofiarującemu zgłosić się wedle art. 124, 125, 126 ust. egz. jak skoro vadium i owę część ósmą w monecie srebrnéj polskiéj w depozyt sądowy złoży — a to wszystko w ciągu tygodnia od dnia przybicia.

Termin téj licytacyi na audyencyi c. k. Trybunału wydz. III, posiedzenia swe w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod l. 106 od godziny 10 zrana odbywającego są następujące:

1. dnia 22 sierpnia
2. „ 24 września } 1851 r.
3. „ 24 paździer.

Na każdym jednakże terminie stanowcze przybicie nastąpić może, skoro licytujący cenę wywołania zaofiaruje. Wzywają się przeto nietylko po szczególe wierzyciele hypoteczni, ale i wszyscy interes w tym przedmiocie mający, aby na pierwszym terminie pod rygorem wyłączenia zgłosili swe prawa przez adwokatów — niemniéj także i wszyscy chęć kupna mający.

Kraków 4 czerwca 1851 r.

Syktowski.

[980] CES.-KRÓLEWSKI NOTARYUSZ PUBL. (1-3)
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Zawiadamia, iż w moc rezolucyi c. k. Trybunału z dnia 8 kwietnia b. r. N. 977 w drodze pertraktacyi spadkowéj — po Franciszku Machowskim w Krakowie w domu pod L. 228 w gminie VIII — w dniu 16 b. m. i r. o godzinie 9 zrana — rozpocznie się sprzedaż przez publiczną licytacyą: sukien, bielizny, pościeli, stolarszczyzny, kosztowności, mebli i różnych ruchomości — a to za gotową srebrną monetę.

Kraków dnia 7 czerwca 1851 r.

Franciszek Jakubowski c. k. Not. Publ.

[981] **Obwieszczenie.** (1-3)

W dniu siedmnastym czerwca 1851 r. o godzinie 9 zrana na placu właściwym przed Sukiennicami w Rynku głównym miasta Krakowa sprzedane będą przez publiczną licytacyą w drodze egzekucyi sądowéj zajęte kosztowności, jakoto: perły, wisiorki, zegarki, srebro stołowe itp.

O czém chęć licytowania mających zawiadamiam.

Kraków dnia 10 czerwca 1851 r.

Ignacy Piekarski c. k. Kom. Sąd.

Ze Lwowa. Dnia 7 czerwca b. r. odbyło się 17te losowanie listów zastawnych gal. stan. Towarzystwa kredytowego za summę 72,200 złr.

Wyciągnięte losem i w następującym wykazie poszczególnione listy zastawne wypłacone będą na dniu 31 grudnia 1851 r. i następnie monetą konwencyjną w imiennéj ilości przez kassę nazwanego Towarzystwa.

W y k a z.

Seryi II po 5000 złr. sztuk trzy; numera seryalne: 3, 197, 282.

Seryi III po 1000 złr. sztuk czterdzieści trzy; num. seryalne: 132, 749, 1130, 1275, 1586, 1759, 1897, 1913, 2098, 2285, 2567, 2825, 2849, 2880, 2964, 3137, 3303, 3359, 3516, 3774, 4173, 4219, 4470, 4594, 4598, 5115, 5157, 5435, 5489, 5511, 5712, 5758, 6328, 6785, 6930, 6944, 6949, 7057, 7067, 7152, 7544, 7563, 7793.

Seryi IV po 500 złr. sztuk ośmnaście; num. seryalne: 79, 112, 478, 738, 865, 1381, 1398, 1659, 1737, 1781, 1876, 1918, 1945, 2354, 2453, 2478, 3013, 3106.

Seryi V po 100 złr. sztuk pięćdziesiąt dwie; num. seryalne: 198, 376, 421, 615, 658, 661, 724, 867, 944, 1165, 1210, 1325, 1412, 1493, 1762, 2170, 2657, 2733, 2879, 2885, 2982, 3390, 3591, 2769, 3902, 3924, 4016, 4057, 4111, 4201, 4314, 5056, 5101, 5462, 5541, 5633, 5918, 6138, 6239, 6500, 6554, 6587, 6705, 7007, 7061, 7168, 7192, 7201, 7221, 7611, 7971, 8087.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego wzywa niniejszém posiadaczy wykazanych powyżéj listów zastawnych, aby się o spłatę kapitału dnia 31 grudnia 1851 do kassy tegoż Towarzystwa we Lwowie, lub też do domów handlowych: Fr. Ant. Wolfa w Krakowie, Kendlera i spółki w Wiedniu, Michała Kaskla w Dreznie, Mendelsohna i spółki w Berlinie, a w Frankfurcie n. M. do braci Bethmanów zgłosili; ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z powyżéj oznaczonym dniem ustaje, a kupony, któreby za dalszy czas wypłacone były, od kapitału potrącone zostaną.

We Lwowie dnia 7 czerwca 1851. (979)

Inseraty.

[803] **PŁÓTNA** (3-4)
ANGIELSKIE PATENTOWE
Doktora O'Meara w Londynie
przeciwko
każdego rodzaju podagry i reumatyzmowi, jako to: Rwaniu w stawach, bólu głowy, bólu zębów i twarzy, bólu w boku, szumowi w uszach, podagrze w nogach, róży, kurczu, napuchnieniu członków itd.

W paczkach z przepisem użycia
(Paczka po złp. 4 czyli 1 złr. m. k.)

O nadzwyczajnéj skuteczności tegoż płótna we wszystkich reumatycznych cierpieniach zbytecznémby było tu wspomnieć, gdyż tysiące urzędownie potwierdzonych świadectw mówi za tém. — O tém jednak wspomnieć wypada, że ono przed wszystkiemi Łancuszkami, Pierścionkami, Obręczami itp. ma to ważne pierwszeństwo, tojest:

Że istotnie pomaga!

Daléj
MAŚĆ UNIWERSALNĄ
Doktora Burona w Paryżu
przeciwko
odgniotkom, odmrożeniu, wszelkim ranom, zapaleniu, ropieniu, wszystkim wrzodom, zapaleniu paznogci, pruchnieniu kości, chorobom skrofulicznym itd.
również jako jedyny dotąd znany środek przeciwko
puchlinie w stawach.
(Słoik po złp. 1 gr. 10 czyli kr. 20 m. k.)
otrzymał handel Teofila Seifert w Krakowie

Powyżéj wymienionych dwóch artykułów dostać także można w handlu pp. **Schubuth & Moravitz** w Tarnopolu, i u p. **Ant. Samesch** w Biały.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
11	2	27" 4'''. 513	+ 10° 9	3''' 30	z.cho. słaby	pochmurno	przed i w połud. deszcz	+ 12° 3	+ 8° 8
„	10	„ 6 067	+ 8 8	3 59	płzach. średni	„			
12	6	„ 7 251	+ 7 4	3 28	pnzach. słaby	pogoda z chm.	mgła		

W DRUKARNI CZASU.